

Moje pierwsze "prawdziwe" tango - Iza Staniewska.

Postanowiłem opublikować tutaj przeżył lenia Izy z jej pierwszego "prawdziwego" tanga. Tekst powstał spontanicznie, po pewnej zimowej milondze, gdy po raz pierwszy zdarzył o się jej poczuć w tańcu to "coś" co powoduje, że uzależniamy się od tanga na zawsze.

Tekst ten dedykuję zwłaszcza tym tańczę, którzy często w pogoni za figurami zapominają, że w tangu najważniejszy jest nastrój i muzyka....

Pozdrawiam

Waldemar



Był zimowy chłód odny wieczór. W "Bee Jay'sie" milonga. Zdecydowałem, że dziś tam pojadę. Robiłem to jak dotąd rzadko, bo sama do knajpy... Nie lubiłem. Nie przywykłem. Tańczyłem jeszcze trochę niepewnie. Najgorsze wejście. Czułem się zawsze wtedy nieswojo. "Kogo zastanawia?" To pytanie psuło o radość nadzieję na przyjemne taneczne spotkanie.

Weszłem. Nie był o tyle oczo. Brzmiało znajome tango, a kilka par wirowało o między filarami. Rzuciłem okiem na salę - i ulga. Są faceci, którzy tańczą ze mną zazwyczaj. Chwała Bogu! Poczułem się pewniej. Na balkoniku znalazłem wolne krzesło i zamówiłem herbatę. Uśmiech Józka zaprosił mnie do tanga. Potem Leszek, Piotr. "Przekładaj te płyty!" - pomyślałem, bo obcas uwiłałem mi w fudze. "Po co na filarach ekrany telewizyjne?" - zastanowiłem się tańczę. "O, wszedł Wojtek!" - zauważyłem, gdy Piotr wprowadzał mnie do giro.

Witold spóźnił się tego wieczora. To partner, z którym ćwiczyłem w szkole. Tańczyłem o nam się coraz lepiej. To powodowało większy luz i swobodę zarówno ciała jak i umysłu. Zatańczyliśmy. Jakiś szybki utwór - pewnie milongę. Wirowanie trwało o dziwnie długo. Zaczęło mi unieruchamiać przyglądanie się otoczeniu a siedzący i tańczący wokół stali się zamazanym tłem, z którego nie było możliwe rozpoznanie czegokolwiek. "Jak przyjemnie" - pomyślałem. Nawet muzyka stała się dla mnie wyrazista, rozmazana, dobiegała z daleka. Widziałem przed sobą tylko czarną plamę koszulki mojego partnera. Zawrąłem głowę i słabnący

kontakt z otoczeniem zmusił y mnie do przytulenia. Poczuł am się bezpiecznie i lekko. Cał ym ciał em wsł uchana w prowadzenie sunię ł am gł adko po nierównych pł ytkach, wł rzął ludzi i telewizorów, nie widział c już teraz nic, zamkniał ta w swoim tanecznym ł wiecie. Rozumielił my się jak nigdy dotąd. Stanowilił my jednoł ę dając harmonię i pł ynność ę ruchu. "Tak jeszcze nie tał czył am." - pomyślał am. Czuł am, ł że odkrywam jaką ł nową prawdę o tangu. Ł że dzieje się coś ważnego, przeł omowego, coś nad czym trzeba się zatrzymać , zastanowić .

Kiedy w nocy wracał am do domu już wiedział am, ł że zatał czył am pierwsze "prawdziwe" tango w swoim ł zyciu. Zaczę ł am rozumieć jego istotę . Pojmował sens wyczytanego gdzieś zdania, ł że "tango to taniec intymny". WYŁ ę CZENIE ł WIADOMOŁ CI "TU I TERAZ" jest warunkiem gł ę bokiego odczuwania i przeł żywania tego tał ca przez kobiety . Tylko wtedy jest moł żliwe peł ne rozumienie partnera i cał kowite poddanie się prowadzeniu. Nawet temu najdelikatniejszemu.

Nikt mi tego wczel niej nie powiedział . Szkoda! A moł że sama musiał am tanecznie dojrzeć do tangowego zawrotu gł owy?

Dobrze, ł że przyszedł am do "Bee Jay'sa" w ten zimowy wieczór.

Grudzieł 2006
Iza Staniewska

Dodane przez : Waldemar, dnia grudzieł 17 2009 21:54:33